

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

czwarterocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{4}$ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 8 Lutego. — Hamburger Nachrichten donoszą z Kielu wczoraj wieczorem, że Duńczykowie pozostawili 11 armat zagwożdżonych i całą amunicją w Tönning. Wczoraj proklamowano księcia Fryderyka we Friedrichstadt. Podobno szanśce przedmostowe wysadzono w powietrze pod Misundą. W mieście Szlezwiku proklamowano księcia Fryderyka w d. 6 b. m. wśród bicia we dzwony.

— W Szlezwiku ustanowiono tymczasowych urzędników: byłego ministra wojny Jacobsena, jako amtmana Gottorfu i Hütten, adwokata Gotburgsena, jako burmistrza i policmajstra, adwokata Wittrocka jako sekretarza miejskiego, hr Baudissina jako pocztmistrza, sekretarza Römera jako wójta w Harges.

Hamburg, 8 Lutego wieczorem. — Od kilku godzin krążą tu pogłoski, że Prusacy z Glücksburga przeprawili się pod Hallnis do Düppel, zajęli szanśce düpelskie słabo obsadzone i ruszyli z głównymi siłami do Apenrade, aby odciąć cofającą się armią duńską od Jütlandy.

Rendsburg, 8 Lutego. — Rozpoczęta krwawa bitwa na ulicach Flensburga przeciąga się w stronę północną miasta, pod Bau i Kupfermühle. Wojska niemieckie zabrały Duńczykom wiele łupów a między innymi połowę pocztę i mnóstwo jeńca. Książę Fryderyk Karol, który wczoraj stanął główną kwaterą w Glücksburgu i zastąpił Duńczykom od drogi najbliższej na wyspy.

Szlezwik, 8 Lutego. — Podobno duński wódz miał zamiar przed ustąpieniem wysadzić zamek Gottorf w powietrze i spalić tam nagromadzone magazyny. W skutek rozkazu króla, aby oszczędzić miasto, gdzie się urodził, zaniechał de Meza swojego zamiaru. Liczbę dział pozycyjnych, które Duńczykowie pozostawili podają na 120.

Londyn, 8. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelacyą Cecila, że Anglia uczyniła przedstawienia z powodu proklamacyi księcia Augustenburga w księstwach pod obroną wojska. Rząd pruski oświadczył, że gani te proklamacye i w Szlezwiku wystąpi przeciw temu; Holstyn zaś zostaje pod kontrolą związku niemieckiego. Nota dyplomatyczna pruska, którą w czwartek odczytano nie jest jasna, pokazuje się z niej jednak, że wielkie mocarstwa w każdym przypadku mają być pytane. Teorią berlińską o nieważności traktatu po wybuchnięciu wojny potępia Palmerston, bo wedle niej każde wielkie mocarstwo, uprzykrzywszy sobie traktat, mogłoby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw słabszemu mocarstwu. Prusy po wybuchu kroków nieprzyjacielskich doniosły tu że utrzymują traktat z roku 1852.

Berlin, 9. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać adjutantowi swojemu skrzydłowemu, pułkownikowi Treskow, dowódcy 2. pułku magdeb. nr. 27., order orła czerwonego 2. klasy z dębem liściem i mieczami na obrączce, radcy policyi Goldhejmowi i kap. policyjn. Greiffowi w Berlinie order król. korony 4. klasy.

Berlin, 7. Lutego. — W tej chwili nadchodzi tu telegram:

Szlezwik, 6. Lutego, o godzinie 10 $\frac{3}{4}$ przed południem. Duńczykowie ustąpili zeszłej nocy z Szlezwiku i nie czekali na zamierzony dziś atak. Korpus Gablenza i Mülbe ściga ku Flensburgowi. — Od pierwszego korpusu nie masz wiadomości. — Mnóstwo dział w naszym ręku. podp. Wrangel, feldmarszałek.

6. Lutego wieczorem. — Z głównej kwatery pruskiej następująca depesza:

Książę Fryderyk Karol zbudował pod Arnis w nocy most na łyżwach i przeszedł Szleję ze swoim korpusem. Brygada Roedera przeprawiła się na łodziach i dalej pośpieszyła. Zabrano 4 dwudziesto cztero-funtowe działa. Żadnych strat.

Hamburg, 6. Lutego. — Zeszłej nocy spadł znaczny śnieg. Do Rendsburgskich lazaretów przywieziono rannych Austryaków 350, Prusaków 60 i 7 Duńczyków. Znaczną liczbę rannych żołnierzy i oficerów pomieszczano u mieszkańców rendsburgskich.

Berlin, 8. Lutego. — Wedle wiadomości dziś tu doszłych okazuje się, że Austriacy z energią ścigają Duńczyków na drodze ku Flensburgowi. W sobotę zaszła bitwa pod Oeversee, w której najwięcej ucierpiał pułk austriacki króla Belgów. Ztamtąd ciągli Austriacy do Flensburga, który podobno po ciężkiej bitwie zajęli. Zdaje się, że nie udało się odciąć odwrót Duńczykom ku Flensburgowi i znieść ich tym sposobem zupełnie. Jak się zdaje ztamtąd bez trudności dostaną się na wyspy.

Nagle opuszczenie Dannewerku przez Duńczyków dałoby się wytłumaczyć, gdyby pruski korpus po przejściu Szlei był oskrzydlał armią duńską i odcinał od Flensburga. Tymczasem cała armia duńska wyruszyła z Dannewerku, zanim przeszedł pruski korpus. Prusacy dopiero czynili przygotowania do przejścia Szlei, gdy Duńczykowie nagle opuścili Dannewerk i w nim znajdujące się ciężkie działa. Z tego wnosi Nat. Ztg., że Duńczykowie, w których kole znajdowali się król i minister Monrad poczytali ze względów dyplomatycznych za rzecz stosowną, nie stawiać oporu i Szlezwik oddać wojskom niemieckim. Z depesz wymienionych między Anglią a Prusami okazuje się, że ze strony pruskiej odpowiedziano na usilne napierania angielskie, że wkroczenie do Szlezwiku wprawdzie nie zmieni londyńskiego traktatu i całości Danii, ale zastrzeżono sobie podanie dalszych warunków w miarę poniesionych ofiar. Mając to oświadczenie w ręku hr. Russell naciskał na biskupa Monrada, ministra duńskiego, aby nie stawiał większych trudności, a ten z królem postanowili Prusaków niewstrzymywać przy przejściu Szlei, aby na dalszych ofiarach warunki do przyjęcia nie były zbyt uciążliwe. Tak w pruskiej jakoteż austriackiej głównej kwaterze trzymają się tylko względów wojskowych, a w duńskiej, aby tylko co rychlej ustąpić ze Szlezwiku, aby potem przystąpić do układów na mocy niewzruszonego traktatu londyńskiego.

Królestwo Polskie.

Z teatru wojny nadeszłe wiadomości świadczą o nagromadzeniu znacznych sił moskiewskich na Podlasiu i w Lubelskiem, gdzie bój wre zacięty, a hufce polskie codziennie niemal potykają się z Moskwą. I tak w trójkącie między Tarnogorą, Turobinem i Żółkiewką rozbił dzielny Marecki dnia 22. Stycznia pod Suchą Lipą Moskali, lecz tegoż samego dnia napotyknawszy drugą kolumnę moskiewską pod Wierzbicą, jakkolwiek zwycięzko ją odparł, sam przecież legł na placu boju, oddział zaś jego połączył się z Rylskim, który nad nim objął dowództwo.

W tym samym dniu walczył w pobliżu, bo pod Kraśnikiem, Wróblewski z kozakami, dn. zaś 30. z. m. stoczono zwycięski bój pod Wólką Grodecką, gdzie Moskwa dążąca z Tomaszowa do Łaszczoza została przez powstańców rozbita i zmuszona była cofnąć się w nieładzie. Prócz tego zaszła krwawa potyczka 31. Stycznia w okolicy Lubartowa pod Wygodą, o której dotąd zbywa na dokładniejszych wiadomościach. Stoczono zatem w lubelskiem w przeciągu tygodnia 5 potyczek.

— Do Dziennika Poznańskiego donoszą z Litwy pod dn. 30. Stycznia, że oddziały powstańcze z włościan samych złożone pod dowództwem Pujdaka i Bitego trzymają się dobrze w północnych okolicach Litwy, a szczególnie Bity odznacza się energią i zręczną taktyką. Korespondent nazywa obu tych dowódców prostaczkami, zdaje się przeto, że są to również włościanie. Oprócz tych oddziałów istnieją dwa inne pod wodzą Wojewody i Kognowickiego. Ten ostatni stoczył w drugiej połowie Stycznia potyczkę szczęśliwą w okolicy Kowna. W tych dniach oddziały konne powstańców uwijające się w województwie Grodzieńskim przeszły w augustowskie, lecz niebawem wróciły na dawne swoje stanowiska. — Maćkiewicz żyje ciągle w ustach ludu; śmiercią swoją rozplemił życie.

Warszawa, 30. Styczn. — Nazwiska sióstr miłosierdzia, których przypadek na kolei opisałem w wczorajszym liście, są: Petronela Kli-

maczewska i Joanna Zborowska. Dla uzupełnienia pojęcia o stanowisku tutejszej moskiewskiej policji, o stanie zupełnego bezprawia jakie tu panuje, podam tu jeszcze dalszy ciąg sprawy Jabłońskiego, ucznia 7mej klasy gimnazjum, obitego w policji przez osławionego Rydzewskiego. Jak donosiłem, Rogiński, rektor gimnazjum IIgo, udał się z raportem do Dembowskiego, dyrektora komisji oświecenia. — Teraz otrzymałem wiadomość, że pan dyrektor, w skutku tego zażalenia, wyznaczył komisję mającą zbadać sprawę. Do tej komisji należeli dyrektorowie wydziałów: Przysański i Papłoński; a ci przybywszy do kancelaryi gimnazjum, wezwali komisarza Rydzewskiego, który się też stawił. »Jak pan mógłś kazać chłostać ucznia gimnazjum?« »Dla czego nie?« odpowiedział Rydzewski, ja mogę i profesora kazać ochłostać, i rektora, a nawet i rzeczywistego radcę stanu!« Papłoński powiada: Odpowiedz pana zaciągniemy do protokołu.« »Owszem, wciągnijcie panowie, mnie wszystko jedno« odpowiedział Rydzewski i tem pożegnał komisję. Tegoż samego dnia i na drugi, jakby na szyderstwo i okazanie swej władzy, kazał na ulicach chwycić wszystkich młodych chłopców niosących książki pod pachą; i trzydziestu kilku uczniów gimnazjum dostało się do kozy. Niepotrzeba pism powstańczych, ani agitatorów; wszystka ta młodzież z tego wypadku i z wielu innych podobnych codzień nabiera przekonania, że Moskale i ich bióra to są właśnie bandy, konspiratorowie przeciw porządkowi społecznemu, a wyobrażeń o władzy, porządku, prawie, gdzieindziej szukać należy. Choćby bezpośrednich przymuszeń do podpisywania nie było (a są przecie), to łatwo sobie wyobrazić, że taka wszechmocność policji, takie gwałty, takie aresztowania dzień w dzień ponawiane, mogą wpływ wyrzeć na ludzi słabszego nawet ducha.

Inną jeszcze małą próbkę przytoczę: Dorożkarz nazwiskiem Seidler, przywiózł dwie kobiety na kolej warsz.-wied.; jednocześnie przed stację kolei zajechał policmajster Bergmann, tak, że gdy kobiety owe właśnie wysiadały, dorożkarz nie mógł się usunąć. Zniecierpliwiony policjant taką chwilową przeszkodą, kazał pochwyć dorożkarza i na miejscu przed stacją wyliczyć mu 25 chłost. Podobnych dzikich wybryków policji i oficerów moskiewskich pełno tu w każdym kroku.

Jenerał-policmajster usiłuje teraz uorganizować się i jak najwięcej interesów, a najzyskowniejszych wciągnąć w swój zakres czynności. Głównym doradcą w tym względzie jest Stanisław Budziszewski, urzędnik komisji spraw wewnętrznych, przeniesiony do jego bióra na naczelnika kancelaryi z ogromną pensją. Budziszewski znany jest tu powszechnie jako zdolny człowiek, ale najgorszego charakteru. Próbował przez długi czas różnych karier, z wielu miejsc spychano go za złe postęпки, dopiero terazniejsze wypadki posłużyły mu do robienia pieniędzy i krzywdy. Pragnąc sprowadzić wodę na młyn swego patrona, Budziszewski intryguje wszelkimi sposobami, aby dyrekcję ubezpieczeń oddano pod zwierzchnictwo jenerał-policmajstra. Publiczność wyszłaaby na tem jak na owem stowarzyszeniu emerytalnem, które wszyscy opłacają, a biorą z emerytury główne fundusze faworyci i faworytki dworskie i ich faworyci.

Także jenerał-policmajster na wniosek Budziszewskiego odniósł się do komisji spraw wewnętrznych, aby wszystkie opłaty konsumowe miasta Warszawy stanowiły wydział jenerałpolicmajstrostwa. Same najtłustsze kaski wybiera sobie pan Trepow! Trzeba drzeć tyka póki się dadzą. Tymczasem komisja spraw wewnętrznych odpowiedziała, że wydział ten należy do komisji skarbu, ale wszechmocna policja może nie poprzestanie na tej odpowiedzi, bo jej potrzeba dochodów. Kontrybucje te tak prędko się rozchodzą, a coraz trudniej zbierają; kto wie, co jutro będzie, drzyjmy więc jeszcze tyka dziś!

Z stanisławowskiego donoszą, że d. 20. b. m. kozacy napadli na wieś Reczaje i zmusili 21 włościan do zapłacenia 42 rs. kontrybucji. Kilku opierających się wypłacili, zbili jak najokropniej. No i kozacy potrzebują pieniędzy, a nie mogą przenosić pod swoją kontrolę dochodnych wydziałów, muszą obdzierać włościan. Słowem, jak w większych tak w mniejszych zakresach, tak między jenerałstwem moskiewskim, jak między żołdactwem, główna się wybija dążność obławiać się jak najprędzej, zbierać pieniądze ile tylko można.

Chw.

— Zapowiedziany artykuł La Patrie pod napisem: »O anneksji województwa augustowskiego do carstwa rosyjskiego« (pierwszy z tych artykułów podaliśmy we wtorek) brzmi jak następuje:

W miesiącu Sierpniu r. z. jenerał Murawiew kazał przyprowadzić do Wilna pewną liczbę włościan ze wsi Zypie z powiatu maryampolskiego w województwie augustowskim. Włościanie ci nie przewidywali wcale celu tej nakazowej sobie podróży. Przybywszy do Wilna, dowiadują się, że powinni przedstawić do cara prośbę, aby zarząd prowincji, z której pochodzą, powierzonym został jen. Murawiewowi. Podpisali rzeczywiście prośbę w tej myśli ułożoną, jedni z obawy pogróżek, drudzy obietnicą nagrody zwabieni. Adres posłanym został do Petersburga i wyszedł ukaz mianujący Murawiewa rządzącego województwa.

Rząd moskiewski mógł to rozporządzenie wykonać niczem go nie poprzedzając; lecz wierny swym tradycjom; wolał je poprzedzić krokiem nadającym przynajmniej pozór legalności. Jen. Murawiew oddalił natychmiast cywilnego gubernatora augustowskiego, Polaka rodem, a przedstawionego carowi przez margrabiego Wielopolskiego. Moskal, pułkownik żandarmerji, przeznaczony na jego następcę. Nie długo potem wszyscy urzędnicy cywilni i polityczni w tej części Polski kongresowej urzędujący, zostali stopniowo oddaleni i zastąpieni.

Na pierwszą wiadomość o tem pogwałceniu traktatu wiedeńskiego, opinia publiczna Europy poruszyła się. Prasa zachodu głos podniosła, lecz rząd moskiewski chcąc zwiesić obce mocarstwa, a może i uprzedzić wszelką interpelację z ich strony, pospieszył z ogłoszeniem w niektórych dziennikach urzędowego zaprzeczenia, wyjaśniając, że województwo to tylko czasowo Murawiewowi powierzonom zostało, w celu zape-

wnienia prędkiego i trwałego uspokojenia tegoż. Według tego zaprzeczenia, wiadomość o wcieleniu województwa policzyć należało do bajek, któremi nieprzyjaciele Rosji starają się przeciw niej opinie oburzyć.

Murawiew jednak już od tej chwili rozpoczął zastosowanie w tym kraju swego pacyfikacyjnego systematu. Aresztowano i deportowano prawie wszystkich właścicieli; spalono wiele wsi; władzom wojskowym zalecono przetrząsanie mieszkań obywateli co tydzień lub dwa, wielkie przestrzenie lasów poprzecinano tam i owdzie, i dzięki wyjątkowemu położeniu województwa, wciśnionego między granice Prus i cesarstwa przerniętemu w dwóch miejscach przez kolej żelazną, królewiecką i warszawską, oraz przez liczne drogi wojskowe; nadto dzięki srogości pory roku, większej w tym kraju, niż innych częściach Polski, nie podobnem prawie było dla powstańców dłużej się w niem utrzymać. Cel, do którego rząd moskiewski zdawał się dążyć, był osiągnięty; cisza śmierci zapanowała w prowincji, takowa uspokojoną została.

W teje samej chwili niektóre dzienniki moskiewskie rozpoczęły ogłaszanie całego szeregu korespondencji dotyczących gubernji augustowskiej:

»Jesteśmy przekonani, pisał z tej prowincji urzędowy korespondent, że nadal już nam zginąć nie dadzą. Możemy polegać na obietnicy Murawiewa, że da poznać carowi jednomyślne nasze żądanie, abyśmy zostali na zawsze połączeni z Rosją, matką naszą, uwolnieni od resztek sztucznej niewoli. Dla zniszczenia na zawsze panowania polskiego w tym kraju, potrzeba, żeby wychowanie było narodowem tj. rosyjskiem i żeby płatni zdrajcy nie zmuszali nas, Rosyan, do uczenia się i mówienia językiem polskim w naszym rosyjskim kraju«.

Za temi korespondencyami poszły w ślad rozprawy historyczne, dowodzące, że kraj ten od niepamiętnych czasów był najzupełniej moskiewskim, dziwiono się nawet bardzo, że myśl połączenia go z mocarstwem nie przyszła nikomu wcześniej do głowy.

Władze augustowskie spieszyły z zastosowaniem się do ogólnego hasła. Rzeczywiście Ruski Inwalid z 16. Grudnia r. z. ogłosił rozkazy, przez naczelników powiatowych wydane, a zakazujące używanie języka polskiego wszędzie, gdzie się żołnierze moskiewscy znajdują. Język ten również wykluczonym został z biur zarządu gubernialnego, z administracji celnej i kolei żelaznej. Zakazano powierzać urzędu administracyjnego Polakom; wolno było na nie przeznaczać samych tylko Moskali, a i tym jeszcze zabroniono żenić się z Polkami, jeśliby poprawnie po moskiewsku mówić nie umiały.

Zapatrzywszy się w ten sposób na potrzeby chwilowej konieczności i oddawszy zarząd każdego miasta i miasteczka w ręce Moskali, chciano tę sieć biurokratyczną i po wsiach rozszerzyć, a zawsze pod zmyśloną zasłoną legalności i zgodzenia się ludności. Zwołano włościan: przedstawiono im oficerów i podoficerów moskiewskich, i dano im poznać wolę cara, który chce aby wojaków tych na wójtów gmin wybrano.

Oczywiście, że pod naciskiem pacyfikacyjnych środków, przez narzędzia Murawiewa używanych, nie przeszło włościanom ani przez myśl sprzeciwić się temu nakazowi. Musieli się wkrótce oddać pod rozkazy swych wójtów »wolnemi głosy« wybranych. Przedstawiono im adresy, pełne uniżonych wyrażen skrucy, błagając o przebaczenie, oraz wyrażające prośbę, by car ostatecznie ich stósunki urzędzi raczył. Dzienniki urzędowe wileńskie i warszawskie ogłosiły te dokumenty.

»Potężny cesarzu, powiada mniemany adres włościan Antonowa, prosimy cię, racz nas zaliczyć do twoich poddanych wielkorosyjskich, i nieszczędl dla młodszych twych dzieci opieki praw, z których korzystają starsze.

Najmędrszy mocarzu, chciej nas osłonić skrzydłem swej potęgi i zapewnić dobrodziejstwo praw, będących szczęściem milionów poddanych twoich«.

W podobny sposób kazano przemówić włościanom ze Skołupian. W tymże czasie nakazano obywatelom miejskim i kilku pozostałym właścicielom ziemskim zebrać się w mieście Kalwatyi dla podpisania podobnych adresów.

Trzeba przytem zauważać, że tenże sam dziennik urzędowy warszawski, który w pierwszej połowie Grudnia drukował zacytowane przez nas dokumenty, twierdził w kilka dni potem (24. Grudnia) po drugi czy trzeci raz, że ani augustowskie ani jakabądźkolwiek inna prowincja polska do cesarstwa wcielona nie będzie.

Warszawa, 1. Lutego. — Gwałty niesłychane Rydzewskiego przebrały tak dalece miarę, że nareszcie i moskiewskie władze uznały za stosowne powstrzymać jego zapędy i przenieść go za karę do 12 cyrkulu, tj. na Pragę, ubożuchne przedmieście, a na jego miejsce do 10 cyrkulu przenieść Brodowskiego z Pragi, który tam także za nadużycia swej władzy za karę był przed kilku miesiącami posłany. Ale Rydzewski postanowił utrzymać się w swoim cyrkule i wziął się tak energicznie do roboty, że dopiął celu. Na pierwszą wieść o degradacyi, zaaresztował kilkadziesiąt osób na ulicy, obrewidował wszystkie jak najściślej — i wynalazł niezmiernie ważne ślady; następnie rzucił się do rewizji po domach, dniem i nocą, bez odpoczynku, i o toż na żądanie jak Deus ex machina stawiły się niezmiernie ważne papiery (zapewne oddawna leżące u niego gdzie w kącie) a właściciele tych papierów (zapewne niewiedzący o skarbach jakie posiadają) są oczywiście niezmiernie skompromitowane osoby. Wkrótce bezwątpienia moskiewscy korespondenci donosić będą co najmniej o wzięciu naczelnika miasta lub jakiego ministra rządu, a Rydzewski dopiął swego, bo stał się tak ważną figurą, że go natychmiast zatwierdzono w zarządzie 10 cyrkulu. W taki sposób wszystkie najcięższe winy mają sobie zabezpieczoną bezkarność, byle winowajca dostarczył ofiar, byle zrzęcznie płatał pajęczynę niby odkrytych ważnych zamachów.

Wczoraj adjutant Berga objeżdżał obywateli, którzy otrzymali bilety zapraszające i kazał im się tłómaczyć, dla czego nie byli na balu.

W ogóle Moskale są bardzo zasmuceni tak lichym rezultatem tylu usiłowań. Witkowski o nieobecnych na balu wyraził się: »To są tchórze a my się dobrze bawimy;« ale ani pierwsza ani druga część tego zdania nie są prawdziwe, na to się każdy zgodzi, a o Witkowskim można powiedzieć: »to kłamec,« bo i źle się bawiono i ci co nie byli na balu, dali dowód odwagi. Rzemieślnikom, którzy salę przyrządzali, poodtręcał Witkowski przy wypłacie po kilkadziesiąt rubli jako składkę na bal, jest więc do tego i skrzywdzenie ludzi.

Na kolei żelaznej warszaw.-wiedeńskiej zdarzył się znów wypadek świadczący, w jak haniebnym sposobie nadużywają Moskale nakazu odbywania rewizji osób przyjeżdżnych. Przybył pociągiem do Warszawy pan Gerlicz, senator, z córką mogącą mieć lat około 14. Kiedy przechodzili przez szpaler wojskowych, zatrzymał oficer córkę i poprowadził ją do sąsiedniego pokoju do rewizji. »Ja jestem ojcem,« powiada p. Gerlicz i chciał wejść za nią, ale odepchnął go oficer, mówiąc: »To nie nie stanowi; pan tu zostaniesz, a ta pani będzie tam zrewidowana.« Gerlicz zastósował się do konieczności, a panią wprowadzono do wskazanego pokoju. Tam w obecności oficerów, kobieta najęta do odbywania rewizji, odbywała ją właśnie na osobie niejakej pani Czyńskiej i to w tak ohydny sposób, że spłoniona p. Gerliczówna spojrzawszy, zemdląca ze wstydu i przerażenia. Na łoskot upadku jej wbiega ojciec, a żołdacy ze szlifami oficerskimi nie stawili mu już żadnych przeszkód i pozwolili unieść córkę na świeże powietrze. Słowem, znosimy tu dzień w dzień wszystkie okropności, jakie chyba w średnich wiekach niósł za sobą napad mongolskiej dziczy; co dzień nowe fakta dochodzą do mojej wiadomości, a donoszę tylko o tych, których autentyczność stwierdzić mogę; a ileż ich wieczna noc milczenia okrywał!

Chodzą pogłoski o jakimś manifestacie mającym wyjść 4. Lutego, ale to są zapewne wieści rozpuszczane przez moskiewskich agentów, aby zawsze coś obiecywać i zawsze próbować, czy publiczność nie nabiera ochoty do uniżenia się.

Milutyn ma znówu przyjechać do Warszawy z jakimiś ważnymi poleceniami. Zygmunt Wielopolski bywa codziennie u Berga; przez jakiś czas miał nadzieję wyzbrać jaką grubą posadę; głoszone, że za prezydenturę miasta dadzą mu dyrektorstwo komisji spraw wewnętrznych, ale nie udaje mu się to wszystko i ma znówu wyjechać z Warszawy. Łaski, urzędnik z wydziału tabacznego, krewny znanego bankiera Łaskiego, byłego dyrektora banku, umizgający się do Moskali, a nawet podejmujący się dla nich różnych usług wątpliwego charakteru, otrzymał od policji narodowej surowe upomnienie, które przedstawił Trepowowi; ten pozwolił mu nosić przy sobie dwa rewolwery.

Onegdaj aresztowano 12 dozorców policyjnych; kilku zdołało uciec. Z liczby aresztowanych osób doszły mnie takie nazwiska: Nowakowski Edmund przy rodzinie, Grodzińska Konstancja, Rożański Edward dozorca 8 cyrkułu, Wolgemuth Ferdynand urzędnik banku, Czarnowski Wojciech, Binder Leon, Smigielski Michał, wszyscy trzej dozorczy cyrkułu 8; Mejzner Apolonia przy mężu, Piotrkowski Balbin, Frykert Leopold, urzędnik sądu poprawczego; Mirecki Aleksander, Rzepecki, Florecki Jan szklarz, Toczyski Józef urzędnik, Glücksohn, Piółunowicz Karól subjekt, Kuczyński Franciszek rzeźnik, Rychter Ludwik, Lutowski Józef aplikant sądowy, Więckowski Karól listonosz, Wojciński Piotr strażnik konsumcyjny, Wielicka Julia nauczycielka, Mioduszeński Ludwik rzędcą domu, Modliński Franciszek, Duboniewski Feliks, Bukowiecki Franciszek, Bryze Karól majster szpilkarSKI, Rawski Aleksander dozorca cyrkułu 8, Frącki Józef czeladnik krawiecki, Wardyński Władysław uczeń gimnaz., Trechciński Marcelli urzędnik przy budowie mostu, Zieliński Feliks podsekretarz rady stanu, Szmidel Karól, Stobiński Piotr. Wszyscy aresztowani w ciągu dwóch ostatnich dni. Chw.

Z Lubelskiego 20 Stycznia. Lubo dawny tu opisuję wypadek, ale sądzę, że wszeregu wydarzeń obecnych powstania nie należy pomijać żadnego, by najmniejszego, o ile naoczny świadek jest w możności tego uczynienia. Dlatego przesyłam to, com widział, skoro nadarza się sposobność przesłania. Dnia 8 Stycznia mały oddział jazdy polskiej, 20 koni liczący, stanął przededniem w gęstym lesie pod Krasnobrodem w powiecie Zamojskim. Tam w cichości wypoczywał dzień cały, mając się pod noc dalej puścić. W chwili, gdy ściągano pikietę o szarej godzinie, a jeszcze wszyscy jeźdźcy nie byli na koniach, pada tuż z bliska grad strzałów — i z okrzykiem hura rzucili się Moskale na nieprzygotowanych. Polacy odstrzelując się z karabinków cofali się w gęstwiny, korzystając z zapadającego wieczora. Trzech powstańców padło ranionych, na których rzucili się Moskale, i podług zwyczaju dobijali ich, a potem obdarli do naga, wrzucili ciała na wóz, i zajechawszy w nocy przed cmentarz w Krasnobrodzie, tam je zostawili. Nikt o tem nie wiedział, bo nikt nie śmiał wychylać głowy z domu, a Moskale przenocowawszy, dopiero nazajutrz zawiadomili miejscową władzę, że na cmentarzu leżą nieopgrzebione trupy »buntowszczyków i rozbójników.« Wiele osób udało się natychmiast na cmentarz — i o zgrozo, przekonano się, że nieszczęśliwi owi porzuceni na śniegu nie byli wcale zabici, lecz tylko poranieni: albowiem jeden z nich zaledwie stężał, a członki ciała dwóch innych jeszcze były wolne, ziemia zaś dokoła nich była krwią zboczona, śnać że się siliłi zawlec się lub w cierpieniach konania tarzali się po śniegu, bo jednemu z nich wyszły wnetrznosci. Rzucili więc Moskale nie trupy, lecz żywych jeszcze lub ciężko poranionych, a rzucili ich na śnieg zupełnie obnażonych. Mieszkańcy z płaczem pogrzebali nieznanym sobie rodaków, a po pogrzebie dowiedzieli się o innym jeszcze czynie dzikości moskiewskiej.

Wracając bowiem z owej wyprawy leśnej spotkali Moskale na drodze publicznej leśniczego ordynackiego (poddanego Austrii) i gajowego, którzy bezbronną nie przewidując wcale tego spotkania, nagle powitani zostali strzałami i obskoczeni żołnierzstwem. Rzucono się na nich już ranionych od wystrzałów, i bijąc ich kolbami i koląc bagnietami, tak, iż

każdy z nich obu otrzymał kilkanaście ran, wrzucono na wóz i przywieziono do miasteczka. Rodziny tych nieszczęśliwych nie były uwiadomione mimo próby ranionych, a nawet Moskale nie opatrzywszy ran, ani nie posiliwszy ich, odstawili nazajutrz do Tomaszowa. Oficer od dragonów, który dowodził tym oddziałem nie pozwolił nikomu zbliżyć się do tych nieszczęśliwych, ani udzielić im pomocy lekarskiej, a nawet zezwolił niegodziwemu słowy z moskiewskiego słownika wymyślać wyjętymi, pewną podeszłą panią, która ranionym pomoc przynieść chciała i ulgę.

We wzmiankowanej napaści leśnej poległ jeden żołnierz moskiewski, a dwóch innych było ranionych. Moskale pijani przyznali się także że sami ranili jednego ze swoich oficerów.

Na drugi dzień ów oficer dragonów otoczył klasztor OO. Dominikanów w Krasnobrodzie i zaczął w nim po swojemu gospodarować, szkalując księży; a gdy mu jeden z zakonników czynił spokojne przedstawienia, oficer ów rzucił się za nim z pałaszem. Ksiądz uchodził po korytarzach a oficer z kilku żołnierzami mniemając, że się do kościoła schował, wpadł tam z dobytym pałaszem podczas mszy świętej, a lud rzucił się na kolana z jękiem i płaczem na taką zniewagę. Ów ksiądz, który się schronił, chcąc ocalić kościół od zniewag dalszych, sam przybył nieszukany i oddał się więzieniu. Trzeba było widzieć ów napad w kościele wśród przekleństw i wycia Moskali a płaczu ludu, gdy żołnierze przebiegali między ławkami, zaglądali do konfesyonałów i plądrowali wszystkie kąty.

Banda tych Moskali należy do załogi Tomaszowa, która, rozbiegłszy się po całej okolicy, przegląda lasy, plądruje dwory i miasteczka. Przeprowadzono ośm koni, znaleziono mapy i jakieś papiery; a Moskale głosili, że w tej garstce zbrojnych, na którą ich naprowadził znany szpieg, sam Krug się znajdował, co zresztą było bajką. Chw.

Wilno, 5. Lutego. — Dzisiejszy moskiewski Kur. Wil. zawiera rozporządzenie Murawiewa do wszystkich naczelników gubernii datowane z dnia 11. Stycznia 1864., które podajemy w dosłownym przekładzie. Brzmi ono jak następuje:

»Pomiędzy wielu cudzoziemcami przebywającymi w kraju powierzonem znajdują się poddani austriacy, Węgrzy zajmujący się roznoszeniem towarów po wsiach i miasteczkach, między którymi, jak się naocznie przekonano, znajdują się przedmioty do utrzymania w kraju żalobnych manifestacji, jako też inne drobne podrzeczności własności Polecam przeto naczelnikom gubernii, ażeby takich wędrownych kupców Węgrów, jako ludzi szkodliwych natychmiast zmuszać do powrotu za granicę.

Jenerał piechoty Murawiew II.

Francya.

Paryż, 6. Lutego. — Kolońska gazeta pisze: potwierdza się wiadomość odebrana przez nas z Paryża, że marszałkowie Mac Mahon i Forey wezwani zostali do cesarza aby poczynić przygotowania do postawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem. Podobne prace w tej mierze zupełnie ukończono, tak że tylko potrzeba rozkazu cesarskiego, aby to uskutecznić. Nasz korespondent zaręcza, że w dniach nadchodzących nastąpi wyjaśnienie polityki cesarskiej w starciu duńsko-niemieckiem.

Spodziewamy się, mówi kolońska gazeta, że sprawa szlezwicko-holsztyńska wnet się zakończy, bo państwa zagraniczne niezecząc się długo nieczynnie przypatrywać. Z dobrego źródła bowiem dowiadujemy się, że cesarz Francuzów, afektował przychylność i zachęcał Niemców do energicznego wystąpienia, a teraz nagle czyni przygotowania do ustawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem. We Włoszech symptomata okazują się bardzo podejrzliwej natury, a w Anglii królowa bodaj może utrzymać na wodzy swych ministrów animuszowych. Gdy im oświadczyła, że chciałaby pomówić z lordem Derby, który zdaje się sprzyjać jej widokom. Lord Derby przybył z radą i oświadczył, że ministrów popierać będzie, o ile się dotyczy całości Danii, inaczej przeciw nim bić będzie. Pokazał więc, że lubo nie był w pierwszych chwilach tak stanowczym i mógł obudzić w królowej nadzieję, iż znajdzie w nim pomocnika jej widoków nieinterwencyjnych a przychylnych Niemcom, teraz zaś podziela zdanie ministrów, a sam zostawszy ministrem, niemógłby się trzymać innej polityki, boby w parlamencie z innymi zasadami przepadł.

Constitutionnel pisze o sprawie duńskiej i odpiiera zarzuty angielskiej prasy, jakoby Francya przez swą neutralność sprowadziła wojnę między Niemcami a Danią. Francya wszystko uczyniła, co by się mogło przyczynić do pokojowego rozwiązania sprawy duńskiej i byłaby dalej postąpiła z Anglią, gdyby też jakąkolwiek była pokazała drogę praktyczną do zagodzenia sporu. Przecież jedyną drogą możliwą za pomocą kongresu odrzuciła Anglia. Skoro więc jest niezadowolona ze siebie, powiada mądry Limayrai, jakże może być zadowolona z innych. Dobre dają sobie nauki Anglia i Francya, a tymczasem wojna się toczy.

— Thiersa zapytano czy będzie wojna lub pokój. Thiers wzdygnął ramieniami i rzekł: ah non, il est trop neutral! Ta zbyttnia neutralność bardzo Anglikom nie na rękę. Cesarz głośno nawet afektuje neutralność twierdząc, że interes Francji w sprawie duńskiej nie jest uwiązany, a bardzo wielkie względy okazywał Metternichowi na polowaniu ostatniem w Fontainebleau.

— Anglicy w wielkim są kłopotcie, mają synową z Danią w Londynie, a zięcia w Berlinie.

Anglia.

Mowa, którą komisya królowej dnia 4 Lutego zagała tegoroczną sesją angielskiego parlamentu, brzmi w zupełności jak następuje:

»Milordowie i Panowie!

Mamy rozkaz zapewnić was, że JkMość z wielkiem zadowoleniem zażądała znów rady i pomocy waszego parlamentu.

JkMość ufa, że podzielicie jej uczucia dziękczynne dla Boga Wszechmocnego za to, iż księżna Walii porodziła syna; za wypadek, który ze strony ludu wywołał nowe objawy uległej lojalności i przywiązania do Jej osoby i rodziny.

